



ROK XXII.

LIPIEC 1939.

Nr. 7.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna“ Nr. 500.778.

Cena zeszytu 20 groszy

Prenumerata

wynosi rocznie w kraju 2.— zł., za granicą 3.— zł.

Prosimy bardzo **wpłacać regularnie prenumeratę.**

Zaległości za lata ubiegłe są jeszcze **bardzo znaczne** mimo licznych przypomnień. Prosimy o ich rychłe wyrównanie.

Zaznaczamy wyraźnie, że byt pisma zależy wyłącznie od prenumeraty, bo innych funduszków na nie niema. Ufamy, że liczni czciciele Najśw. Sakramentu będą o Głosie Euch. pamiętać, jest on bowiem jedynem pismem eucharystycznym dla starszych.

DRUKARNIA i INTROLIGATORNIA

TOW. „BIBL. RELIGIJNA“
LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4

WYKONUJĄ WSZELKIE
ROBOTY W ZAKRES DRUKAR-
STWA I INTROLIGATORSTWA
WCHODZĄCE SOLIDNIE i PO
CENACH UMIARKOWANYCH

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO
MIESIĘCZNE
DLA
KAPŁANÓW
I
WIERNYCH



POŚWIĘCONE
SZERZENIU
CZCI
PRZENAJŚW.
SAKRAMENTU
OLTARZA

TREŚĆ: Ojciec parafii. — Spójrz! — Nie można komunikować bez przygotowania, a ja czasu na to nie mam. — Błogosławiona Imelda. — Katakumby. — Przed Eucharystycznym Kongresem w Zawierciu. — Rozmowa katolicki z protestantem. — Kongres Eucharystyczny w Gdyni. — Dwa nawrócenia. — Mała obrończyni Najśw. Sakramentu Ołtarza. — Uroczystość Bożego Ciała u Indian w Boliwii. Głos pasterza do kapłanów i wiernych. — Różne wiadomości.
„ŚWIĘTA GODZINA:“ Czym bylibyśmy bez Przenajśw. Eucharystii? — Przygotowanie do Komunii św. i dziękczynienie. Jezus-Przyjaciel.

Ojciec parafii

Organizacje Akcji Katolickiej przyczyniły się w znacznej mierze do tego, że zainteresowanie się parafią i zrozumienie jej zadań wzrosło znacznie wśród ogółu parafian. Aby to zrozumienie pogłębić wydało kilku XX. Biskupów polskich listy pasterskie o życiu parafialnym.

Parafia to wielka rzecz, to czynnik jedności i zgody, ziemia święta i wspólna, na której do wspólnych celów łączą się różne charaktery. Życie dzieli nas ludzi na wrogie obozy, rozbija społeczeństwo na zwalczające się partie. Tysiące różnych przyczyn wznosi mury nieufności i kreśli różnice między synami jednego Kościoła: dzieli nas polityka, rodzaj pracy i uzdolnienia, majątek, sposób mieszkania, stanowisko, pochodzenie i mowa, dzieli nas wiek i wykształcenie. Parafia bierze na siebie mozolny trud jednoczenia na nowo wszystkiego, co sprzeczne interesy, współzawodnictwo i walka o chleb rozbiły i rozdzieliły. Parafia gromadzi poważnionych braci pod wspólnym

dachem Kościoła, prowadzi ich przed te same ołtarze, jednoczy ich w bractwach i stowarzyszeniach, aby stali się „jednym sercem i jedną duszą“.

Miłość stoi u początku i końca wszelakiego życia parafialnego. Miłość, wyrozumiałość i serdeczne współzycie jest cementem, spawającym różnorodne czynniki, z których składa się każda gmina katolicka.

Parafia jest rozszerzoną rodziną, z duszpasterzem jako ojcem na czele. Program tej wielkiej rodziny określa św. Piotr, kiedy pisze w swym liście: „Najmilsi! Wszyscy bądźcie w modlitwie jednomyślni, współcierpiący, braterscy, miłosierni, skromni, pokorni. Nie oddawajcie złego za złe, ani złośczenia za złośczenie, lecz przeciwnie błogosławcie, gdyż na to jesteście wezwani, abyście dziedziczyli błogosławieństwo“. A Chrystus Pan w niezwykle surowych słowach potępia zewnętrzną pobożność, w której nie ma miłości i przebaczenia, i z całym naciskiem żąda wzajemnej życzliwości: „A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu... Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza... idź pierwej pojednać się z bratem twoim“.

Miłość wzajemna ożywiać winna wszystkich parafian, ta sama miłość jednoczyć ich ma z duszpasterzem. On jest wspólnym ich ojcem, pasterzem, przewodnikiem, pośrednikiem między Bogiem a ziemią. Parafia została mu niejako zaślubiona. Parafia to jego rodzina, jego dziatwa, jego synowie i córki w Chrystusie. Jak pasterz i trzoda jedną tworzą całość, tak parafia i kapłan nierozzerwalnym węzłem złączeni są na zawsze.

Wielka tajemnica i niezwykle dostojność otacza osobę kapłana. Dana mu jest moc, której nie posiadają aniołowie. Idąc samotnie przez życie, wydzielony jest z tłumu synów Adamowych. O duszpasterzu napisał Francuz Lamartine te piękne słowa: „W każdej parafii znajduje się mąż, nie posiadający własnej rodziny, którego jednak każda rodzina zalicza do siebie. W wszystkich sprawach życiowych służy radą i uczynkiem. Towarzyszy człowiekowi na całej drodze żywota: błogosławi jego kołyskę, małżeństwo, łoże choroby i trumnę. Dzieci zbliżają się do

niego z miłością, ale i z poważaniem i lękiem. Nawet całym mu obcy nazywa go ojcem. U stóp jego chrześcijanin odkrywa rany serca, oczekując z ufnością pociechy w nędzach duszy i ciała. Do jego drzwi pukają zarówno bogaci jak ubodzy: jedni, by w tajemnicy przed ludźmi złożyć jałmużnę, drudzy, by przyjąć ofiarę bez rumieńca wstydu. Mąż ten sposobem życia i z pochodzenia należy do ludu, lecz wykształcenie i wiedza wynoszą go do warstw oświeconych; w ten sposób należy do wszystkich i do nikogo. Ma prawo powiedzieć szczerą prawdę, chociażby była gorzka i nieprzyjemna, bo słowa jego mają wagę Boskiego poselstwa. Tym mężem jest kapłan“.

Czcigodną niewolą nazwał św. Paweł kapłaństwo. Kto z bliska patrzy na pracę duszpasterską, ten wie albo przynajmniej domyśla się, ile cichego bohaterstwa mieści się w każdym dniu kapłańskim w dzisiejszych czasach moralnego upadku i rozprężenia. Ale nawet on widzi zwykle tylko zewnętrzną stronę działania, do duszy kapłana nie wejrzy, ciężaru odpowiedzialności nie odczuje; bo godności, przerastającej zwykłą wiarę, odpowiadają obowiązki, przytłaczające ogromem swego brzemienia.

Kapłan, postawiony na świeczniku, nigdy już z tej wysokości zstąpić nie może, zawsze iść musi drogą ofiary i wyrzeczenia. Jest jak gromnica na ołtarzu, wszystkim oczom widoczna. Nie może być księdzem tylko w kościele. Każdy ruch jego, każdy krok i każde słowo mierzy się miarą inną i surowszą, niż zwykle. Jemu nawet rzeczy godziwe są wzbronione. Żyje w świetle, a żyć musi tak, jak gdyby do światła nie należał. Żyje z ludźmi, z nimi płacze i z nimi się cieszy, lecz niewidzialna zaporą od nich go oddziela i tej granicy przekroczyć mu nie wolno. I nieraz przyjdzie mu uspokajać drżące serce, domagające się swej części szczęścia ziemskiego, a on z młodości swej i z prac i zdolności uwić musi wieniec ofiary, by złożyć go u stóp Ukrzyżowanego.

Dlatego należy mu się poważanie i współpraca parafii i pełne zrozumienie jego stanowiska. A jednak nieraz mogłoby się zdawać, że parafianie cieszą się, odkrywając ludzkie wady swego duszpasterza, że sprawia im to nie-

małe zadowolenie, jeżeli ten, co ma być wzorem i przykładem, okazuje się tylko człowiekiem, jak wszyscy inni z gliny i prochu ulepionym. Ale złe to i wyrodne dziecko, które błędy ojca i matki wśród ludzi roznosi. Tak samo zły to katolik, który bez potrzeby duszpasterzowi ubliża, podkopując jego powagę, utrudniając mu pracę i niweczając jego wysiłki. Za winy swoje odpowie kapłan przed władzą i Bogiem; surowiej też będzie sądzony, bo większą dźwiga odpowiedzialność i większy ma obowiązek. Ale pracować może tylko wtenczas zbawiennie, jeżeli otoczony jest zaufaniem i miłością.

Gdyby się mnie zapytano, jakie jest największe dobrodziejstwo dla parafii, odpowiedziałbym bez namysłu: dobry kapłan, duszpasterz według Serca Jezusowego, pobożny, wyrozumiały, napełniony mądrością Bożą. A gdyby się znowu pytano, kto odnowi ojczyznę i ludzkość, powiedziałbym z całą pewnością: dobra parafia, żyjąca w przykładnej zgodzie z kapłanem, idąca pod jego opieką ciernistą ścieżką obowiązku i cnoty.

Módlmy się o dobrych i wzorowych kapłanów! Pomagajmy w pracy swemu duszpasterzowi. Brońmy jego dobrego imienia. Módlmy się osobliwie za niego!

STEFANIA DOŁŻYCKA.

Spójrz!

*Spójrz w moje serce, ile w nim tęsknoty!
Rwie się ku Tobie, niby płak więziony,
Jako wygnaniec, co rozbił namioty
Jak starzec, życiem wielce utrudzony.*

*Spójrz w moje serce i nasyc je, Panie,
Przedziwną Manną wiecznego żywota!
Spraw, niech przybytkiem Twej chwały się stanie,
A łaski świętej wzrasta przedza złota!*

*Spójrz w moje serce i przeszuj pragnieniem
Ofiary cichej i wielkiej miłości*

*Ku tym, co mrozą oziębłości technieniem
Kwiaty zrodzone u Zdroju świętości!*

*Spójrz w moje serce, chroń je od miraży,
Boś dobrem trwałym! Któż zastąpi Ciebie,
Więźniu Miłości wśród naszych ołtarzy,
Zertwo ofiarna, Boże w Hostii — Chlebie!*

Nie można komunikować bez przygotowania, a ja czasu na to nie mam

Rzecz pewna, że bez przygotowania komunikować się nie godzi; sprawa tak ważna nie może się odbyć byle jak. Właśnie to brak przygotowania prowadzi do oziębłości i sprawia, że najszacowniejsze ćwiczenia pobożne więcej nam szkodzą jak pożytku przynoszą. Nie tylko więc należy się przygotować do Komunii św., ale się przygotować z wielką pilnością; a przygotowawszy się bardzo a bardzo pilnie, trzeba jeszcze ukorzyć się przed Panem, błagając Go, aby raczył zastąpić to, czego nam nie dostaje.

Ale na czymże zależy to przygotowanie? Czy potrzeba przymnażać ćwiczeń pobożnych, odprawiać długie medytacje? Bynajmniej, wszystko to zapewne bardzo dobre i pożyteczne, kiedy jest czas po temu, ale mało kto ma go tyle. Kościół, który zachęca wszystkich bez różnicy do częstej Komunii, sam pierwszy naucza, że przede wszystkim należy wypełniać wiernie obowiązki swego stanu i powołania.

Cóż tedy czynić mamy, aby się dobrze usposobić do Komunii św.? Oto żyć po Bożemu, to jest: modlić się pilnie, myśleć często o Panu Jezusie, odnosząc do Niego wszystkie sprawy nasze, czuwać nad swymi skłonnościami, aby uniknąć win nawet najleżejszych, wypełniać nielewnie wszystkie obowiązki swego stanu dla podobania się Bogu, ćwiczyć się w pokorze i łagodności. Istotnym przygotowaniem do Komunii św. jest sposób życia naszego tak, jak istotnym aktem dziękczynienia jest sposób, w jaki przepędzamy dzień po przyjęciu Zbawiciela.

I któż ci przeszkadza tak czynić? Wieleż czasu potrzeba na to, aby myśleć o Panu Jezusie i miłować Go, aby być czystym i łagodnym, aby codzienne zajęcia swoje pobożną intencją uświęcać? Nie więcej czasu potrzeba na to, aby być dobrym, żeby żyć dla Pana Boga, jak na to, żeby żyć dla świata lub dla siebie.

Jeśli dobrze i świątobliwie żyjesz, będziesz zawsze doskonale usposobionym do Komunii św. Święta Magdalena de Pazzis pewnego poranku właśnie ciasto na chleb rozprowadzała, kiedy się dał słyszeć dzwonek zwołujący siostry zakonne do Komunii św. Ofiarowała ona była robotę swoją Panu, a sercem zostawała u stóp świętego przybytku. Dość jej było na tym przygotowaniu i cała rozpalona miłością nie zważając, że jeszcze ciasto w ręku trzyma, przybiega do kaplicy na przyjęcie swego Jezusa. „Ofiarujcie Bogu wszystkie sprawy wasze — mawiała do zakonnic, których była przełożoną — czyńcie wszystko w celu przypodobania się Jemu, a wtenczas bez bojaźni przystępujcie do stołu Pańskiego“.

Do tego dodaje św. Alfons Liguori: „Jeśliś nie miał czasu przygotować się, przeto iż ci dobry jaki uczynek lub obowiązek stanu twego przeszkodziły, nie wstrzymuj się dlatego od Komunii św. Wystrzegaj się tylko niepotrzebnych rozmów i zbytecznego zajęcia“.

A św. Franciszek Salezy dopełnia tych naszych rad, wskazując w swojej „Drodze do życia pobożnego“ tryb postępowania, za którym, dalby Bóg, aby każdy pójść zechciał: „Wieczora poprzedzającego — prawi on — usuń się na osobność jak się da najwcześniej, aby się skupić w duchu i pomodlić spokojnie. Z rana obudziwszy się, powitaj najprzód najśladźszego Zbawiciela, który cię oczekuje. Idąc do kościoła ofiaruj swoją Komunię Najświętszej Pannie, a potem przyjmij z miłością Tego, który ci się z miłości daje.

Bądź pewny, że w tym względzie wszystkiego dokążemy, byleśmy chcieli, i że zawsze czas się znajdzie i do Komunii św. i do przygotowania, kiedy jest chęć prawdziwa. Ileż to ja znam osób wszelkiego stanu i wieku, które się zdawały żyć w zupełnej niemożności uczęszczania

nia do Komunii św., a jednak znajdowały sposób dogodzenia żarliwemu swemu nabożeństwu. Znałem biedne dziecko, które bezbożni rodzice surowo karali, ile razy dopełniało obowiązków wiary. Otóż dzieciak ten tak sobie umiał poradzić, że od dnia pierwszej Komunii nie opuścił ani jednej niedzieli, żeby nie przystąpić do stołu Pańskiego. Wstawał przede dniem, wychodził po cichutku, biegł do kościoła, a przyjąwszy Pana Jezusa, wracał do domu natychmiast, odmawiając akty dziękczynne po drodze — i kładł się do łóżka napowrót, tak że rodzice nie spostrzegli jego niebytności. Znam także w Paryżu niejedną matkę rodziny, która codziennie zimą i latem zdąża na prymarię, aby być z powrotem w domu jak najraniej i nie dać uczuć nieobecności swojej ani mężowi, ani dzieciom. — Miejsze i ty bracie taką dobrą wolę, miej takiego ducha wiary, to i ty znajdziesz czas na częste i nabożne przyjęcie Najśw. Sakramentu.

„Idź i czyń podobnie!”

Błogosławiona Imelda

Imelda nie wiele lat żyła na tym świecie, ale co za lata! Świętość, jak uczy św. Tomasz, polega całkowicie na miłości Bożej. Otóż ta miłość była dość silna w sercu Imeldy, by wyrwać jej duszę z więzów śmiertelnego ciała i połączyć ją z Jezusem na zawsze.

Chrystus Pan pochwalił św. Magdalenę Pokutnicę: „iż wielce umiłowała“. To samo powiedzieć można o anielskiej Imeldzie, która przy chrzcie imię Magdaleny otrzymała.

W domu rodzicielskim.

Magdalena Lambertini urodziła się w mieście Bolonii we Włoszech w 1322. Jej ojciec hr. Egano odznaczał się niezłomną wiarą. Pełnił wysoki urząd kapitana generalnego. Jej matka Castora Galluzzi była bardzo pobożna; nie mając dzieci uciekała się wytrwale do Matki Boskiej Różańcowej, która wreszcie wysłuchiwała jej błagania.

Rodzina Magdaleny była zamożna: znakomici i świątobliwi ludzie w ciągu wieków do niej należeli. P. Bóg nie przeznaczał małej Magdaleny światowej sławy, lecz jej duszę uposażył tak rzadkimi darami, że od najmłodszejszego dzieciństwa zdawała się być aniołem w ludzkim ciele. Jej młody umysł przyswajał sobie łatwo pierwsze prawdy wiary katolickiej. Jeśli jakiś wypadek lub jakieś cierpienie zachmurzały pogodę jej twarzyczki i lzy z jej oczu wycisnęły, dość było mówić o Jezusie i Maryi, by natychmiast lzy jej posuszyć i uśmiech wywołać.

Była poważna, skromna w całym układzie, stroniąca od hałasu i rozproszenia. Najmilszą jej rozrywką było przebywanie w małej kapliczce w głębi parku jej rodziców, gdzie umieściła ołtarzyk z wizerunkiem Najśw. Panny. Tam modliła się do woli w milczeniu i skupieniu, odmawiając zwłaszcza różaniec, którego matka ją nauczyła. Wzorem jej było Dzieciątko Jezus, rosnąc w mądrości i łasce przed Bogiem i ludźmi. Rozumiała coraz lepiej, że wszystko, co ziemskie jest tylko marnością wobec wieczności, że największą sprawą w życiu jest zbawienie duszy; że Bóg to Piękność niezmierzona i Dobroć nieskończona, iż jest jedynie godny miłości i że „miarą miłości jest miłość bez miary“ — jak mówi św. Bernard. Toteż starała się oddawać Mu co rano całe swe serce i pozostawać przez dzień cały w zjednoczeniu z Ukochanym. Zaprzatnięcie się próżnością i strojami nie istniało dla niej, ponieważ zapominała o sobie, by myśleć tylko o Bogu.

Z biegiem czasu uczuła pociąg do świętej przystani klasztornej, gdzie wyrzekając się wszelkich rzeczy tego świata, mogłaby niepodzielnie należeć do Chrystusa. Błagała rodziców, by ją zaprowadzili do klasztoru, a ci dobrzy rodzice składając Bogu swą ofiarę, skłonili się do jej prośby. Magdalena bardzo kochała swą rodzinę i była nawzajem od niej kochana, lecz ponad tę radość ziemską trzeba było przekładać Boga i Jego świętą wolę i tak też uczyniono. To dziecko, powołane do świętości, miało za ledwie dziesięć lat.

Mała zakonnica.

W pobliżu Bolonii, w miejscowości zwanej Val di Pietra, wznosił się klasztor św. Magdaleny, założony jeszcze za życia świętego Dominika, gdzie gorliwe zakonnice Dominikanki służyły Bogu z miłością. Tam to się udała córka Lambertinich. Jej płomienna miłość i czystość doskonała czyniły ją godną stania się córką dwóch patronów zakonu: św. Augustyna o sercu złotym i anielskiego założyciela Dominikanów św. Dominika. Według bardzo dawnego zwyczaju, jeszcze trwającego w owej epoce, pomimo młodego wieku dziewczeczka została przyjęta do klasztoru i obleczona w suknię zakonną. Nie stanowiło to zresztą o przyszłości i złożenie ślubów dopiero w późniejszych latach mogło się odbyć. Przyjmując habit nowicjuszek, Magdalena zamieniła swe dotychczasowe imię na imię Imelda.

Dzieci w jej wieku tylko do niektórych przepisów reguły były obowiązane, ale młoda Imelda w całości je pełniła. Uczęszczała na wszystkie ćwiczenia wspólne, czasem nawet, gdy pozwolenie otrzymała, i na te, co w nocy były odprawiane. Surową pokutą karciała swe wężle ciało, jak gdyby ciężkie grzechy miała do zmazania, bo pragnęła się upodobnić do Jezusa ukrzyżowanego. Najstarsze siostry patrzyły na nią z podziwem jak na swój wzór.

Jej nabożeństwo do Eucharystii.

Wzruszający był widok przedziwnego nabożeństwa świętej dziewczeczki do Sakramentu Ołtarza. Wiedząc, że Jezus jest tam obecny, Jezus jedyny przedmiot jej gorącej miłości, uczuwała szczęście niewymowne w spędzaniu całych godzin na adoracji przed tabernakulum, słodkie prowadząc rozmowy z Boskim Dzieciątkiem. Słuchając co rano Mszy św., duszę swą zatapiała w rozważaniu tej wzniosłej Tajemnicy, jak o tym świadczyły jej łzy i skupienie. Lecz zwłaszcza w chwili Komunii, gdy siostry klękały u Stołu Pańskiego, Imelda nie mogła powstrzymać potoku łez. Jakże byłaby pragnęła przyjąć także swego ukochanego Króla! Żadna ofiara nie byłaby za wielka, by osiągnąć

podobne szczęście, lecz jej wiek na to w owym czasie nie pozwalał.

Podczas godzin odpoczynku zbliżała się do którejś z towarzyszek, co z rana przyjęła Komunię św., by z nią pomówić o doznanej łasce. „Proszę cię — pytała — wytłumacz mi, jak można przyjąć P. Jezusa do serca a nie umrzeć“.

Nie mogąc stłumić swych gwałtownych pragnień, poszła prosić spowiednika o pozwolenie przystąpienia do Stołu Pańskiego. Wtedy jednak nie przypuszczano dzieci do pierwszej Komunii przed czternastym rokiem. Trzeba było poczekać aż do rządów papieża Piusa X, by zmiana nastąpiła. Łatwo przeto zrozumieć, że kapelan Dominikanek nie zrobił wyjątku dla Imeldy. Poprzestał na zachęceniu jej, by trwała w swych świętych pragnieniach, nie pozwalając jeszcze na ich wykonanie. Imelda się podała, ale co za ofiara!

Dok. nast.

Katakumby

Ciąg dalszy.

Pogrzeb św. Cecylii.

Opisaliśmy w poprzednim numerze zwykły pogrzeb w katakumbach, który codziennie się zdarzał. Bywały jednak i pogrzeby wspanialsze, gdy chowano jaką wybitną osobę spośród chrześcijan.

Takim pogrzebem był pogrzeb św. Cecylii.

Przenieśmy się myślą w rok 176 po Chrystusie Panu. Prefektem Rzymu — albo prezydentem według dzisiejszej mowy — był wówczas Almachius, srogi poganin, który okrutne rozkazy cesarza Marka Aureliusza i Komodusa wykonywał z największą surowością ogniem i mieczem usiłował do szczętu wygubić chrześcijan.

Między innymi rozkazami przeciw chrześcijanom wydał i ten, że zabronił grzebać ciała Męczenników chrześcijańskich. Wobec tego chrześcijanie zmuszeni byli wykradać ciała swych umęczonych braci i siostr z miejsca

stracenia, albo też wykupywać je z rąk katów, aby móc je pogrzebać.

Było to 22 listopada 176 roku. Nocne cienie zawisły nad stolicą rzymską, która widziała tyle już niewinnie przelanej krwi Męczenników, i tyle też przykładów chrześcijańskiej wytrwałości.

Pod osłoną ciemności nocy śpieszyli chrześcijanie różnymi drogami do jednego celu, to jest do katakumb św. Kaliksta, położonych przy drodze Appijskiej. Dziś mieli oddać ostatnią posługę świętej dziewicy, którą znał cały Rzym, a która po długim i pełnym bólesci męczeństwie, oddała duszę swą Bogu w obronie Wiary świętej.

Dziewicą tą i męczenniczką była Cecylia, z wysokiego, szlacheckiego rodu pochodząca.

Już w zaraniu swej młodości przyjęła Cecylia wiarę chrześcijańską i pozostała jej wierną do śmierci. Wczoraj właśnie padła ofiarą srogiego prześladowania, a tej nocy miały być pochowane uroczyście a po cichu jej zwłoki.

Zebrani w katakumbie chrześcijanie, stali obok siebie w większych i mniejszych gromadkach, gdy zbliżył się do nich starszy mężczyzna i w tę odezwał się słowa:

„Czyście słyszeli, że Almachius chciał zagarnąć posiadłości błogosławionej Cecylii — ale nic już w nich nie znalazł?”

„Tak — wiemy o tym — Cecylia rozdała cały majątek ubogim przed śmiercią swoją“.

Biedacy są jej spadkobiercami.

„Dom, w którym oddała ducha swęgo Bogu, zamieniony będzie w świątynię — dodał ktoś inny — skoro tylko dla Kościoła Bożego zaświta czas pokoju“.

Inni opowiadali jak to z rozkazu Almachiusa zamknięto Cecylię w jej własnej łazience i palono w piecu przez cały dzień i całą noc, aby ją udusić w gorącej parze. Lecz stał się cud, bo oto Cecylia nie poniosła żadnego szwanku i ani jedna kropla potu nie pojawiła się na jej czole. Wobec tego Almachius nasał katów, którzy ścięli jej głowę.

Naraz powstało między zebranymi chrześcijanami poruszenie, rozpoczął się bowiem pogrzeb.

Ciało Cęcylii leżało w trumnie z cyprysowego drzewa, pokryte złotolitymi tkaninami. U nóg Męczenniczki leżały chusty z jej krwią. Twarz Świętej jaśniała błogim uśmiechem, a całe ciało tonęło w morzu kwiatów, przyniesionych przez chrześcijan.

Nadszedł biskup i sam w otoczeniu kapłanów i diakonów poświęcił zwłoki, po czym uformował się pochód, zwłoki bowiem Męczenniczki spoczywały w kaplicy w wyższym chodniku katakumb, a miano je pochować w głębszej, podziemnej komorze.

Gdy pochód przybył do oznaczonego miejsca, nastąpiło raz jeszcze poświęcenie zwłok, przy czym śpiewano hymny i odmawiano modlitwy, a w końcu złożono zwłoki do grobu, wykutego w skale, a raczej w marmurowym grobowcu, który zamknięto marmurową płytą.

Po zamknięciu grobowca, odprawił biskup Mszę św. na ołtarzu obok zbudowanym, po czym wierni rozeszli się po katakumbach, aby pomodlić się na grobach braci i sióstr.

Dz.

Przed Eucharystycznym Kongresem

w Zawierciu

W dniach 28 i 29 czerwca odbędzie się w Zawierciu VII już z kolei Kongres Eucharystyczny diecezji częstochowskiej. Poprzednie kongresy odbywały się w Częstochowie, Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej, Wieluniu, Radomsku i w Kłobucku.

Z racji zbliżającego się Kongresu JE. Ks. Biskup dr T. Kubina, ordynariusz diecezji częstochowskiej — wydał ośrodek, w którym wzywa wiernych w imię Chrystusa Króla do licznego udziału w Kongresie. Wszystkie dotychczasowe kongresy — stwierdza Ks. Biskup — były wspaniałymi manifestacjami naszej miłości do Chrystusa Pana, manifestacją naszej jedności, wniosły radość do naszego życia, odświeżyły nasze katolickie życie i spotęgowały nasz katolicki czyn.

Tegoroczny Kongres ma większe znaczenie niż poprzednie i winien być obfitszy w skutkach. Dziś bowiem

przeżywamy ciężkie chwile. Ludzkie wysiłki zdają się daremne dla zażegnania wojny, obronić nas może jedynie Ten, który jest Królem Pokoju, który przyrzekł apostołom: „Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam“.

Gdyby wojna była nieunikniona — mówi dalej orędzie — musimy prosić o zwycięstwo dla naszej dzielnej armii, o wolę poświęcenia siebie dla ojczyzny w jej obronie do ostatnich granic, o siły do przetrzymania z niezachwianą wiarą tych burz, które wojna może wywołać.

Ks. Biskup nawołuje wiernych, by w czasie Kongresu zmanifestowali, jako jego uczestnicy, swoją wiarę w Chrystusa-Króla Pokoju i błagali Go słowami: „Króluj nam, Chryste“. Do młodzieży zaś zwraca się arcybiskup z apelem, by ślubowała w czasie Kongresu, że pod sztandarem Chrystusa, z Jego Ducha i z Jego sił eucharystycznych będzie budowała nową Polskę, Polskę Chrystusową, Polskę twórczego pokoju Chrystusowego.

Orędzie kończy się słowami:

„Niech Zawiercie w dzień Kongresu przemieni się w jeden wielki obóz Chrystusowy, gotowy do boju o Królestwo Chrystusowe i o Pokój Chrystusowy“.

Wiernym, którzy nie będą mogli przybyć do Zawiercia, orędzie zaleca, by łączyli się z Kongresem sercem i duszą, modlitwą i myślą. W tym celu 28 czerwca we wszystkich kościołach diecezji odezwą się dzwony w chwili otwarcia Kongresu a dn. 29 czerwca we wszystkich kościołach będzie odprawiona uroczysta suma z wystawieniem N. Sakramentu, procesją koło kościoła i odpowiednim kazaniem. Orędzie wzywa wiernych do licznego udziału w Komunii św. w dniach Kongresu.

Rozmowa katoliczki z protestantem

Katoliczka wyszła z kościoła po przyjęciu Komunii św. Spotkała się ze znajomym protestantem, który ją zapytał:

— Powiedz mi, co to jest wiatyk? — Byłem raz u chomego, który go zapragnął.

— To jest ostatnia Komunia św.

— Czy to jest to samo, co u nas Wieczerza Pańska?

— Nie! Kapłan przeistacza we Mszy św. chleb i wino w Ciało i Krew Chrystusa. Kto z tego pożywa, łączy swą duszę z Chrystusem.

— I wy możecie codzień pożywać?

— Tak jest.

— Wierzycie w to mocno?

— Tak.

— Czyż pożywała z tego i dzisiaj będąc w kościele?

— Tak jest rzeczywiście.

— I to nie duchowo tylko, ale istotnie?

— Istotnie.

— I wasi księża posiadają rzeczywiście władzę wykonywania takiego niesłychanego cudu? Wierzycie w to?

— Tak jest, wierzymy!

— A więc bylibyście wszyscy właściwie zbrodniarzami, gdybyście nie byli samymi świętymi!

Wówczas musielibyście wszyscy codzień spieszyć tłumnie do waszych kościołów i budować ciągle nowe, żeby umożliwić do nich dostęp wszystkim wiernym.

Wówczas mielibyście klucze do nich w swym ręku. Wtedy musiałoby światło cnót waszych przyćmić wszelkie inne cnoty na ziemi. Wtedy nawet najzawzięci grzesznicy musieliby podziwiać wasze cnoty...

Boga samego, Stwórcę świata „codziennie mieć za pokarm dla duszy!”

Głos mu się załamał, oczy załwały się łzami.

— To jest, to jest coś zbyt wielkiego, aby mogło być prawdziwe, — bełkotał; to jest zanadto wzniosłe dla prochu ziemskiego. Wierzyć w to, a nie zostać świętym, to jest zbeszczeszczenie Boga. — Zamilkł.

Spokojnie odrzekła mu katoliczka:

— Sądysz zbyt surowo. Pewno, że obojętny katolik jest, czymś nad wyraz smutnym. O, jak będzie żałował w ostatniej godzinie, że z tak wielkiego środka uświęcenia nie skorzystał! Ale gdy nie jesteśmy wszyscy świętymi, zważ ułomność natury ludzkiej, skutki grzechu pierwotnego, pomnij, że wstrzymywać się od grzechu śmiertelnego jest już czymś niezmiernie wielkim! Pomyśl, że

tym wspaniałej jaśnieje Miłość Chrystusowa, im biedniejsi my jesteśmy!

(Schweizerische Kath. Sonntagsblatt)
spółszedł X. M. Jeź.

Kongres Eucharystyczny w Gdyni

W Gdyni — jak już donosiliśmy — w dniach od 29 czerwca do 1 lipca odbędzie się Kongres Eucharystyczny diecezji chełmińskiej. Będzie to wielka manifestacja religijna Pomorza, w której wezmą udział rzesze wiernych ze wszystkich stron Polski. Zbiegnie się ona z dorocznym obchodem „Dni Morza“.

W Kongresie Eucharystycznym w Gdyni wezmą udział JEm. ks. Nuncjusz Apostolski arcybiskup Cortesi jako przedstawiciel Ojca św., JEm. ks. kardynał August Hlond oraz 12 księży biskupów polskich. Uroczystą procesję na morzu prowadzić będzie Ks. Kardynał Prymas Hlond.

Otwarcie Kongresu nastąpi we czwartek dn. 29 bm. o g. 17 na placu Grunwaldzkim. Złączone chóry z orkiestrą marynarki wojennej wykonają Hymn eucharystyczny, Hymn papieski i Veni Creator. Słowo wstępne wygłosi JE. Ks. Biskup St. Okoniewski, ordynariusz diecezji chełmińskiej, referat zaś n. t. „Eucharystia w pochodzie wieków“ — ks. prof. Marchewka z Jędrzejowa.

O g. 19 m. 30 na tymże placu odbędzie się koncert religijny z udziałem 10 chórów.

Dn. 30 bm. (w piątek) o godz. 6 rano na placu Grunwaldzkim Msza św. cicha ze wspólną Komunią św. Godz. 8 tamże Msza św. pontyfikalna, celebrowana przez JE. ks. Biskupa K. Radońskiego z Włocławka. Godz. 9.30 posiedzenie plenarne z referatami JE. ks. Biskupa L. Wetmańskiego (Płock) n. t. „Eucharystia źródłem życia wewnętrznego“ i mec. Burdeckiego pt. „Eucharystia w życiu rodziny“. Od godz. 11 do 13 posiedzenia sekcyjne katolickich stowarzyszeń młodzieży i starszych. Godz. 17—18.30 posiedzenie plenarne z referatami: JE. ks. Biskupa T. Kubiny z Częstochowy n. t. „Eucharystia w życiu męża katolickiego“ i p. dr Sliwińskiej-Zarzeckiej — Eucharystia w życiu kobiety katolickiej“. Godz. 20 na placu Grunwaldzkim widowisko: Hold Eucharystii.

Dn. 1 lipca (sobota) g. 6 cicha Msza św. na placu Grunwaldzkim ze wspólną Komunią św. młodzieży i do-

rosłych. Godz. 8 Msza św. pontyfikalna tamże celebrowana przez E. ks. Biskupa Łukomskiego z Łomży. Godz. 9—10.30 posiedzenie plenarne z ref. JE. ks. Biskupa Cz. Kaczmarka z Kielc n. t. „Eucharystia w życiu młodzieży“ i ks. prał. Sawickiego — „Eucharystia w życiu społeczeństwa“. — Godz. 16—17 Godzina Święta w kościele Najśw. Serca Pana Jezusa. Godz. 19 procesja na morzu, po czym zakończenie uroczystości przy ołtarzu na placu Grunwaldzkim.

Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnych numerach.

Dwa nawrócenia

W Dąbrowie Górniczej odbył się niedawno pogrzeb ks. Andrzeja Huszny, byłego przywódcy sekty „polsko-narodowo-prawosławnej“. Odpadłszy jako kapłan od wiary katolickiej, organizował różne sekty, wielu ludzi odciągnął od prawdziwej wiary. Złożony ciężką chorobą, wyznał się swoich błędów i odwołał je publicznie:

„Ja niżej podpisany, ks. Andrzej Huszno, proboszcz parafii św. Michała Archaniola, dotychczas wyznania polsko-prawosławnego, oświadczam, iż całą swoją akcję za tak zwanym Kościołem narodowym, później polsko-narodowym prawosławnym, uważam za błąd i zgrzeszenie, które przez to wywołałem. Dzisiaj po przyjęciu Sakramentów św., spowiedzi generalnej, odbytej przed księdzem proboszczem Stefanem Niedźwieckim, po przyjęciu Ostatniego Namaszczenia i Komunii św., przepraszam publicznie Pana Boga Wszechmogącego, braci kapłanów i wiernych. O ile mi Pan Bóg pozwoli powrócić do zdrowia, przez dobre czyny będę się starał w miarę moich sił i zdolności zło dane i zgrzeszenie naprawić. Wszystkich tych, którzy zostali przeze mnie w błąd wprowadzeni, wzywam, aby za moim przykładem wrócili do Kościoła macierzystego.

Dąbrowa Górnicza, 24 maja 1939 r.

Ks. Andrzej Huszno, proboszcz polsko-narodowego kościoła prawosławnego św. Michała Archaniola w Dąbrowie Górniczej“.

Ostatnią posługę oddało nawróconemu kapłanowi około 10 tysięcy wiernych, ciesząc się z jego nawrócenia. W pochodzie żałobnym na cmentarz szła też matka nawróconego, 80-letnia staruszka.

W tym samym prawie czasie, bo w dniu 21 maja, od-



Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki wziął udział w uroczystości Bożego Ciała w Spale. Na zdjęciu p. Prezydent wraz z członkiem gminy prowadzi ks. Humpole podczas uroczystej procesji

wołał swoje błędy były karmelita O. Szymon Guzik w kościele parafialnym w Brzózcie Królewskiej pow. Łańcut.

W roku 1930 na tle niezadowolenia wskutek przydziału części Białobrzeg położonej na lewym brzegu Wisłoka do nowopowstałej parafii w Białobrzegach prawobrzeżnych powstała sekciarska „parafia“ starokatolicka „arcybiskupa“ Farena.

Nie wiodło się jednak tej parafii. „Duszpasterze“ coraz się zmieniali a „parafia“ z dnia na dzień topniała. Przez przeciąg przeszło czterech lat ostatnich był tam „proboszczem“ odstępca od wiary, były karmelita O. Szymon Guzik. Złożyło się tak, że w okolicy powstało w tym czasie nowe gniazdo sekciarskie w Brzózcie Królewskiej, dlatego że władza kościelna nie dała tam na proboszcza kapłana, którego ludzie chcieli, bo ten nie miał jeszcze

przepisanych prawem warunków. Sekciarski „proboszcz“ białobrzeński O. Szymon Guzik początkowo dojeżdżał do Brzozy Królewskiej i zakładał gniazdo sekciarskie, dopóki nie osiadł tam na stałe faronowiec duchowny Kafel.

W ciągu jednak ostatnich dwóch lat sekta w Białobrzegach stopniała do 20 osób, a w Brzozie Królewskiej do około 50 osób.

Ojciec Szymon Guzik po długoletnim błakaniu się po bezdrożach w dniu 21 maja w kościele parafialnym w Brzozie Królewskiej, a więc na terenie, gdzie sam przed niespełna 2 lata prowadził niszczycielską robotę, wobec delegata ks. Biskupa przemyskiego, ks. wicedziekana leżajskiego i miejscowego duszpasterza, w obecności bardzo licznie zebranego ludu miejscowego i z okolicy, złożył publiczne wyznanie wiary.

Rzewna to była chwila, kiedy niegdyś kapłan katolicki-zakonnik, obecnie odstępca od wiary, wzruszonym głosem przemówił do wiernych, wyznając swój błąd i zachęcając do wytrwania w wierze katolickiej, bo w niej tylko prawda. On sam nie zaznał spokoju sumienia i zadowolenia przez cały czas pobytu wśród sekty i dlatego teraz wraca, aby na modlitwie i pokucie dokonać reszty swych już podeszłych dni.

Złożone wyznanie wiary wywarło wielkie wrażenie na obecnych i odbiło się głośnym echem po całej okolicy. Na pewno będzie ono umocnieniem w wierze dla wiernych, a przestrożą ku upamiętaniu dla zbląkanych.

Mała obrończyni

Najśw. Sakramentu Ołtarza.

Gdy święta Joanna Franciszka de Chantal (urodzona we Francji w roku 1572) miała zaledwie lat 5, już okazywała wielką znajomość prawd naszej świętej religii.

Gdy razu jednego, pewien znakomity pan, ale lutera- nin zaczął w jej obecności przeczyć obecności Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie Ołtarza i szydził z wiary katolików, mała Joanna stanęła śmiało przed nim i rzekła z miluchną powagą:

— Pan nie wierzysz, że Jezus Chrystus jest obecnym w Najświętszym Sakramencie Ołtarza? A przecież On s'am powiedział, że jest w nim obecny. Sądysz za tym, że Pan Jezus jest kłamcą? Doprawdy, gdybyś królowi naszemu zarzucił kłamstwo, ojciec mój, jako sędzia, skazałby cię na surową karę za zbrodnię obrazy majestatu. Czegoż więc możesz się spodziewać od Najwyższego Sędziego, gdy

Jego najukochańszemu Synowi, który siedzi na prawicy Ojca, zarzucasz kłamstwo?

Znakomity pan, zmieszany takimi trafnymi słowy dziewczynki, chciał ją drobnymi podarunkami zniewolić do milczenia, ale Joanna, ożywiona świętą żarliwością, rzuciła te podarki w ogień na komiku płonący, mówiąc: „Patrz pan, tak będą wszyscy ginąć w piekle, którzy nie wierzą w to, co dobry Pan Jezus powiedział“. Dz.

Uroczystość Bożego Ciała u Indian w Boliwii

(Opowiadanie podróżnika).

Jeżeli nie tak samo jak w katolickich krajach Europy, to nie mniej wspaniale obchodzą uroczystość Bożego Ciała Indianie-chrześcijanie w Boliwii, w południowej Ameryce.

Już w poprzedzającym tę uroczystość dniu, czynią tam przygotowania do procesji. Ustawiają ołtarze z drzewa i ozdabiają je liśćmi palmowymi, potężnymi konarami drzew i girlandami z kwiatów. Na ulicy, przez którą ma przejść procesja, wnoszą czerwonoskórzy Indianie bramy triumfalne, na których zawieszają klatki z pięknymi ptaszkami.

Rankiem, w sam dzień Bożego Ciała, zaczyna się niebywały ruch. Zaraz po wschodzie słońca, ma się rozpocząć procesja, później bowiem żar słońca zanadto dałby się we znaki. Cała wieś indiańska gromadzi się w kościółku, należącym do misjonarzy.

Dźwięk organów zapowiada początek uroczystości. Rozbrzmiewa pieśń „O salutaris Hostia“ i rozpoczyna się procesja. Na czele procesji stanął silny, jak dąb, Indianin, niosąc olbrzymią kościelną chorągiew. Za nim postępuje szereg małych dziewczątek, odzianych w białe, czysto wyprane koszulki, które są jedynym ubraniem tych biednych czerwonoskórych dzieci.

Stapają one bose, niosąc w rękach małe chorągiewki, albo kwiaty i liście. Kilka starszych kobiet utrzymuje między nimi porządek, bez tego bowiem stawałyby one przy każdej bramie triumfalnej, ażeby podziwiać wspaniałe, małe ptaszki, umieszczone w klatkach, zawieszonych na bramach triumfalnych. A jest co podziwiać, bo te ptaszki, mienia się tysiącnymi barwami od promieni słońca i świergotają wesoło.

Niektóre małe dziewczątka klaskają w rączki na widok tych precudnych ptaszków, starsze jednak idą poważnie i odmawiają różaniec, lub nuca pobożne pieśni.

Za dziećmi idą dziewice, a za niemi starsze kobiety. Następnie kroczy muzyka indiańska, składająca się z trębaczy i skrzypków, których misjonarze wyuczili grać doskonale marsze i inne kawałki.

Przed samym baldachimem idą chłopcy i młodzieńcy, którzy sypią kwiaty przed Najśw. Sakramentem i wykonują pobożne tańce. Wystrojeni są wspaniale i ubrani w najpiękniejsze, według ich upodobania, suknie. Głowy ich zdobią pyszne korony z piór papug, kostki zaś u nóg ubrane są pierścieniami z kopyt jeleni, powiewną szatę opina pas ozdobiony błyszczącymi skrzydełkami owadów. W rękach trzymają miecze, lub inną broń.

Z wielką powagą i godnością wykonują ci tancerze różne ruchy do taktu muzyki, chcąc na swój sposób oddać cześć Przenajświętszemu Sakramentowi.

Za baldachimem postępują mali chłopcy, a za nimi setki starszych wyrostków i mężczyzn. Wszyscy śpiewają, modlą się, a niekiedy i niektórzy tańczą i skaczą, porządek jednak jest wzorowy. Nabożeństwo przy czterech ołtarzach nie różni się prawie niczym od naszych.

Słońce staje już dość wysoko na niebie, gdy cały ten pstry pochód wraca do kościoła w takim samym porządku, w jakim wyrucił na procesję. Około godziny dziesiątej odprawia jeden z misjonarzy sumę, w czasie której śpiewa chór Indian i przygrywa ich muzyka.

Tak obchodzą uroczystość Bożego Ciała Indianie w Boliwii. Dz.

Głos pasterza do kapłanów i wiernych

Niedawno zmarły X. Biskup podlaski śp. Henryk Przeździecki w swoim testamencie tak zwraca się do kapłanów i wiernych:

„Najmiłsi, słowa te piszę żyjący, usłyszycie je jednak w chwili, gdy z tej ziemi odejdę i stanę przed Jezusem Chrystusem, Zbawicielem i Sędzią moim. Od stóp Sędziego mego wołam:

Kapłani, zapomnijcie o sobie, pamiętajcie jedynie o duszach pieczy waszej powierzonych, za które składam w tej chwili rachunek przed Bogiem moim i Bogiem waszym, Sędzią moim i Sędzią waszym, pamiętajcie o wszystkich ludziach; prowadźcie wszystkich do Boga przykładem życia waszego świętobliwego, pełnego ofia-

ry, zaparcia się, przebaczenia, miłości; niech jedną troską Waszą będzie czynić dobrze ludziom i zbawiać ich!

Wierni, stójcie mocno przy nauce Chrystusa Pana, bądźcie silni w wierze świętej, pamiętajcie zawsze, że wiara bez uczynków martwą jest, że Chrystus Pan pozna Was, żeście Jego — nie ze słów, lecz z czynów Waszych; miłujcie wszystkich; nie mówcie źle o innych, niech życie Wasze, prowadzone według nauki Chrystusa, pociąga wszystkich do Chrystusa Pana!

Którzyście mnie za swego pasterza nie uznawali i nie nosicie imienia katolika, kochajcie Boga, kochajcie ludzi, a waśnie ustana, jedność nastąpi. Przyjmijcie te słowa od tego, który Was miłował i w wieczności miłować nie przestanie“.

Różne wiadomości

Sprawozdania z kongresów eucharystycznych w Zawierciu i w Gdyni, które odbyły się w ostatnich dniach czerwca, podamy w następnych numerach.

W Łodzi odbył się w dniu 4 czerwca doroczny dzień Krucjaty Eucharystycznej. Z całej diecezji zebrało się w katedrze łódzkiej ponad 5.000 dziatwy, zrzeszonej w Krucjacie, by wysłuchać Mszy św., odprawionej przez JE. ks. biskupa Jasińskiego i przyjąć Komunię św. — Z katedry dziatwa ze swymi kierownikami przemaszerowała do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, gdzie po nabożeństwie i kazaniu nastąpiło rozwiązanie pochodu. Uroczystość zakończyła akademja w sali teatralnej fabryki L. Geyera.

W odpowiedzi na hołdowniczą depezę dziatwy nadesłał odręczne serdeczne pismo JE. ks. nuncjusz apostołski, który udzielił błogosławieństwa poczynaniom dziecięcym.

W Jedwabnem koło Łomży odbył się w drugi dzień Zielonych Świątek zlot okręgowy Krucjaty Eucharystycznej. Na zlot przybyły dzieci z 10-ciu parafij w liczbie 1500 rycerzy i rycerek. Na uroczystość młodego rycerstwa Chrystusowego przybył z Łomży JE. Ks. Biskup Łukomski. Arcypasterz przed sumą dokonał poświęcenia dwóch sztandarów Krucjaty z Jedwabnego i Roman. Po sumie dziatwa przedefilowała przed Ks. Biskupem, budząc entuzjazm wśród licznie zebranych wiernych. Po przerwie

obiadowej pod kierunkiem księży prefektów, pp. nauczycieli i nauczycielek odbyły się popisy krucjat z Kolna, Stawisk, Dobrzyjałowa i Jedwabnego. Pod koniec odczytano rezolucję zlotową a JE. Ks. Biskup wręczył poszczególnym Krucjatom piękne obrazy Serca Pana Jezusa jako pamiątkę Zlotu.

Krucjata Eucharystyczna archidiecezji warszawskiej odbyła w dniach 22 i 23 maja pielgrzymkę błagalną na Jasną Górę. Była to pierwsza tego rodzaju pielgrzymka i zgromadziła ona 1500 uczestników i uczestniczek. — Piękny był widok, gdy przed ołtarzem Najśw. Panny na Szczyście stanęły na Jasnej Górze zwarte szeregi najmłodszych rycerzy i rycerek Jezusa, odmawiając głośno „Pod Twoją obronę“. Następnie dzieci udały się do kościoła i przystąpiły do Stołu Pańskiego. O g. 10-ej były na śpiewanej Mszy św. w Kaplicy Cudownego Obrazu i wysłuchały skierowanego do nich kazania. Dzieci ze wzruszeniem powtarzały rotę przyrzeczenia Krucjaty: „My dzieci polskie, klęcząc u stóp Ołtarzy Pańskich, poświęcamy w zaraniu młode nasze serca... O Maryjo, Królowo Krucjaty weź nas na zawsze w swoją opiekę...“

Koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w kościele sióstr karmelitanek bosych we Lwowie odbyła się uroczyście w niedzielę dnia 25 czerwca. Dokonał tego wzniosłego obrzędu JE. X. Arcybiskup Twardowski.

W dniu 9 lipca br. w klasztorze SS. Niepokalanek w Jazłowcu odbędzie się uroczystość koronacji cudami słynącego posągu Matki Bożej. Szczególną czią otoczona jest Najświętsza Pani Jazłowiecka przez nasze wojsko, zwłaszcza przez pułk ułanów jazłowieckich, który za bohaterką zwycięską bitwę w obronie klasztoru i miasteczka Jazłowca w lipcu 1919 r. otrzymał swą nazwę i krzyż Virtuti Militari na sztandar w 1922 r. od ówczesnego Naczelnika Państwa, marszałka Józefa Piłsudskiego.

Aktu koronacji dokona JE. ks. Prymas Polski, kardynał August Hlond w otoczeniu duchowieństwa, dygnitarzy wojskowych i świeckich oraz licznych rzesz wierznych z całej Polski.

Stan liczbowy Akcji Katolickiej w Polsce jest obecnie następujący: Katolicki Związek Mężów liczy 3.000 oddziałów i 140.000 członków; Katolicki Związek Kobiet 3.260 oddziałów i 181.980 członkiń; Katolicki Związek Młodzieży Męskiej 4.900 oddziałów i 150.000 członków oraz Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej 5.000 oddziałów i 180.000 członkiń.

Ogółem Akcja Katolicka w Polsce liczy obecnie 161 tysięcy 160 oddziałów i 651 tysięcy 980 członków.

Zmarł ks. Biskup tarnowski dr Franciszek Lisowski w dniu 4 czerwca br., mając 63 lat. Zgon jego napenił wielkim żalem i duchowieństwo i wiernych, był to bowiem Pasterz niezwykle gorliwości i dobroci serca.

Niemcy. W roku bieżącym należy się spodziewać ogłoszenia świętym błogosławionego Hermana Josefa z zakonu norbertanów. Odznaczał się on wielkim nabożeństwem do Bożego Dzieciątka. Wielkie pokusy, jakich doznawał, zwalczał gorącym nabożeństwem do Matki Boskiej. Zmarł w r. 1236.

Na skutek nacisku władz narodowo socjalistycznych w reencji Opolskiej zostały zniesione nabożeństwa dla ludności polskiej i kazania w języku polskim w następujących miejscowościach: Łubowice, Turze, Racibórz-Płonia, Racibórz-Stara wieś i Racibórz, a poza tym w Kościeliskach pow. Oleski i w Oleśnie.

W nocy z 8 na 9 czerwca w Gamowie w pow. raciborskim zostały zamazane smołą napisy polskie na 7-miu krzyżach przydrożnych.

Murzyni biskupami. Ojciec św. mianował dwóch nowych biskupów rasy czarnej, mianowicie ks. Ignacego Ramarosandratana, krajowca z Madagaskaru, oraz ks. Józefa Kiwanuka z murzynów Bantu. Mianowania te wywarły wielkie wrażenie, zwłaszcza w kołach misyjnych, bo pomijając biskupa Chidani-Maryam Cassa, ordynariusza katolików obrządku Aleksandryjskiego w Erytrei, który jest Abisyńczykiem, — są to właściwie dwaj pierwsi biskupi rasy czarnej.

Japońskie wojska okupujące Chiny zajmują, jak wiadomo, wobec misyj katolickich stanowisko na ogół poprawne a w wielu wypadkach nawet wyraźnie życzliwe. Nawiażując do tego, wychodzące w Tokio czasopismo katolickie „Katoriku Shinbun“ zwróciło się do dowództwa wojsk japońskich w Chinach z prośbą o wyjaśnienie, czemu misje katolickie korzystają ze szczególnych względów armii. Nadeszła odpowiedź brzmi:

1. Musimy Kościołowi katolickiemu wyrazić uznanie, że wzbudza w swych wiernych niezwykle siły, które czynią ich zdolnymi nawet do męczeństwa.
2. Misjonarze katolicycy stoją ponad wszelką polityką i mają na oku tylko dobro ludu, wśród którego żyją.
3. Kościół katolicki jest religią światową; buddyzm ogranicza się tylko do Wschodu, mahometanizm zaś nie jest przez białych poważany.
4. Kościół katolicki z Papieżem na czele zajął zdecydowane i jasne stanowisko przeciw komunizmowi.
5. Misjona-

rze katolicycy żyją w stanie bezzennym i są ożywieni duchem ofiarności; nie cofają się przed niebezpieczeństwami, swoich wiernych jednak na szwank nie narażają.

Hiszpania. Nowy gubernator wojskowy Ceuty, generał Saez de Buruaga, w sposób nader uroczysty i stosownie do dawnych tradycji objął swój rycerski urząd. W obecności zgromadzonego w szyku bojowym wojska oraz przedstawicieli władz cywilnych generał gubernator udał się do miejscowej katedry, gdzie otrzymał z rąk dziekana kapituły oznakę swej władzy: sękaty kij. Po złożeniu uroczystej przysięgi, że aż do ostatniej kropli krwi bronić będzie Ceuty, i odmówieniu krótkiej modlitwy udał się następnie gubernator do kaplicy N. Maryi Panny Afrykańskiej, u której stóp złożył oznakę swej władzy gubernatorskiej, po czym wojska defilowały przed wizerunkiem Matki Bożej.

Powyższa ceremonia stanowi tradycję z czasów Jana I, króla Portugalii, który po zdobyciu Ceuty i przed swym powrotem do Portugalii stanął wobec pytania, kto w czasie jego nieobecności będzie bronić Ceuty przed atakami pogan Maurów? Wystąpił wówczas niejaki Pedro Meneses, później mianowany hrabią de Villareal, oświadczając, iż gotów jest bronić miasta własnym sękatym kijem. Pedro Meneses został mianowany zastępcą króla w Ceucie. Pozostał na swym posterunku przez 22 lata aż do 1437 roku tj. do swej śmierci. Od tego czasu znakiem władzy gubernatora Ceuty pozostał kij sękaty i weszło w zwyczaj, że każdy zarządca tego miasta, czy to Hiszpan, czy to Portugalczyk, składa tego rodzaju łaskę gubernatorską u stóp N. Maryi Panny Afrykańskiej.

Odpowiedzi Redakcji.

X. St. K.: Przekładu nie ogłaszamy, bo naszym zdaniem jest on nietrafny. — S. L. Dziękujemy za dobre słowa. — *Stan. Wilk*: Listy past. śp. X. Arcyb. Bilczewski go nabyć można w księgarni Tow. Biblioteka Religijna we Lwowie.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Biblioteka Religijna“. — Redaktor: X. Ignacy Chwirut.
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, Zygmuntońska 4.



Czym bylibyśmy bez Przen. Eucharystii?

Jest to pytanie, które sam sobie nieraz stawiałem i nie wątpię, że pobożni czciciele Najśw. Sakr. także już nieraz pewnie nad tym się zastanawiali, szczególnie w tych szczęśliwych chwilach, gdy u stóp ołtarza klęczeli i tam szczególnie odczuwali szczęście obecności Chrystusa.

Stawiam więc znowu to pytanie: Czym bylibyśmy bez Przenj. Sakramentu? A odpowiedź brzmi:

Bez Przenajśw. Sakramentu byłby świat pustką!

Bez Przen. Sakramentu byłyby serca nasze zimne.

Bez Przen. Sakramentu byłyby nasze kościoły smutne.

Bez Przenajświętszego Sakramentu byłby świat pustym, bo Przenajświętszy Sakrament jest tym, co zapelnia ziemię boskim majestatem i ozdabia ją. Bez Przenajśw. Eucharystii byłyby serca nasze zimne, bo Przenajśw. Sakrament uczy nas, jak mamy kochać. Bez Przenaj. Eucharystii byłyby nasze kościoły smutne, bo ona jest tym, co rozwesela i napelnia radością kościoły.

I.

Bez Przen. Eucharystii byłby świat pusty i głuchy. Co mi się najbardziej podoba, gdy myślę o utraconym raju pierwszych rodziców, to nie jest blask natury, wyszłej świeżo z rąk stwórcy; to nie jest urodzajność ziemi, wspaniałość drzew i kwiatów, krystaliczna przeźroczystość czterech wielkich rzek, które raj przeżywały; nie jest to także ta naturalna i nadnaturalna piękność obydwójga pierwszych ludzi, których P. Bóg postawił jako królów całego stworzenia. — Nie to wszystko! Ale co mię szczególnie zachwyca, to jest to słodkie i poufałe obcowanie, które miało miejsce między Bogiem i człowiekiem zaraz po jego stworzeniu.

Przypatrzmy się Adamowie i Ewie, jak żyją wśród drzew raju. Nie są oni sami. Bóg jest ich towarzyszem, ich nauczycielem. Któż nam opowie te interesujące rozmowy, w których nasi pierwsi rodzice jako chętni uczniowie, pytają o wszystko Boskiego Nauczyciela, w których ten Nauczyciel zniża się do swoich uczniów i wyjaśnia im księgę natury, otwartą przed ich oczyma, albo podnosi ich dusze wysoko ponad widzialne istoty?

Jakże wzniosły jest człowiek, gdy patrzymy

na niego, gdy jest w towarzystwie Boga, gdy go P. Bóg, że tak powiemy, sam do własnej wysokości podnosi! Jakże bogaty jest człowiek, gdy P. Bóg wszystkie skarby swego Bóstwa w jego duszę wlewa! Jakże szczęśliwym jest człowiek „gdy P. Bóg sam chce być jego przyjaciелеm! Ta wzniosłość, to bogactwo, szczęście człowieka w ziemskim raju da się ująć i wyrazić w tych dwóch słowach: Bóg z człowiekiem — człowiek z Bogiem.

Ale niestety, człowiek grzeszy — zostaje wypędzony z ogrodu rozkoszy. Kwiatów raju nie ma już więcej — na ich miejsce znajduje człowiek tylko osty i ciernie!... Rajem było: Bóg z człowiekiem — poza rajem znaczy teraz: Człowiek bez Boga.

Człowiek bez Boga! Zobaczymy skutki tego! Dwoje ludzi widzimy w polu, dwóch braci, dzieci pierwszych rodziców. Jeden nosi w swoim sercu nienawistne plany przeciw drugiemu. Jeden — to Kain, drugi Abel. Kain rzuca się na Abła i zabija go. Oto człowiek bez Boga!

Od chwili grzechu pierworodnego Bóg jak gdyby się ukrył za ołowianymi chmurami. Dlatego także historia ludzi jest tak bardzo smutna. Kto jest w stanie, wszystko złe, wszystko haniebne,

wszystko okropne tej historii wyliczyć — albo choćby tylko w części zrozumieć? To wszystko przecież da się ująć w to jedno słowo: Człowiek bez Boga!

Tak, to prawda! P. Bóg jednak zatrzymał dla siebie mały kawałek kraju na ziemi, którą stworzył.

„Bóg jest znany w Judei — tak woła Dawid — wielkie jest Imię Jego w Izraelu!“ Rzeczywiście tak jest. Bóg rozmawia z Abrahamem w dolinie Mambre; objawia się śpiącemu Jakubowi w Betel; ogłasza swoje prawo Mojżeszowi na górze Synaj; każe Dawidowi śpiewać swoje nieśmiertelne Imię na złotej harfie; oczyszcza wargi Izajasza żarzącym węglem; ukazuje się wielu prorokom w cudownych objawieniach. — Wszystkie te jednak objawienia są tylko jakby błyskawicami, które rozświecają ciemną noc. Daleko i szeroko panuje noc. Ciemna jest ta noc i pusty ten świat — bo jest on bez Boga.

Wśród tej puszczy i ciemności słyszą ludzie głos proroka: „Oto Panna poczne i porodzi Syna — a imię jego Emanuel!“ Emanuel — cóż znaczy to imię?

Kilka wieków później wyjaśnia nam to imię ewangelista św. Mateusz. „Emanuel — mówi on

— oznacza Bóg z nami“. Jak? Bóg z nami? Bóg z ludźmi? Bóg ze światem? Czyż wypełni się dotychczasowa próżnia? Czy zniknie noc? Czy przejdzie zima? Czy zakwitną znowu kwiaty raj? Czy zamknięte bramy raj? Czy znowu się otworzą? Tak jest — to wszystko wypełni się.

Ukazał się Emanuel, bo „Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami“. Ojcowie nasi widzieli Go jako małe Dzieciątko w stajence betlejemskiej; słyszeli Jego słowa; widzieli Jego cuda; dotykali Go. A gdy bezbożni przybili Go do krzyża, widzieli Jego mękę, Jego śmierć, Jego zmartwychwstanie, Jego wniebowstąpienie.

Ojcowie nasi widzieli Go, słyszeli Go, dotykali Go. Ale dlaczego mieli oni mieć tę szczególną łaskę a ja nie? Czyż nie jestem im podobnym człowiekiem, czyż nie mam pragnienia widzieć Boga i być w Jego pobliżu? O Emanuelu, szukam Cię wszędzie, bo nie mogę żyć bez Ciebie.

Przystępuję teraz do ołtarza i słyszę słowa: „To jest ciało moje, to jest krew moja“. Tu jest Ciało i Krew Chrystusa. Tu jest Słowo Boże, które Ciałem się stało. Tu jest Emanuel. Tu jest Bóg z nami. Tak jest rzeczywiście — tu jest Bóg eucharystyczny. Ale nie tylko tu! On jest — że tak powiem — na wszystkich miejscach ziemi; On

mieszka na wszystkich ołtarzach. Na północy i na południu — od wschodu słońca aż do zachodu wszędzie odprawia się niepokalana Ofiara. Ziemia, po której stąпам, jest wprawdzie jeszcze widownią wielu grzechów i zbrodni, służy ona jeszcze często za podnózek pychy i zarozumiałości, jest miejscem, gdzie majestat Boski jest obrażany tysiącrotnie; wstydem jest to dla niej. Równocześnie jednak jest ona warownią, na której spoczywają nasze tabernakula — i to jest dla niej nieporównanym zaszczytem.

Pięknością tego widzialnego stworzenia nie jest mnóstwo błyszczących gwiazd, nie kwiaty ogrodów, nie perły oceanu. Nie! Co lubię na świecie, to te miejsca, gdzie Jezus mieszka w Hostii Przenajśw., gdzie „Pan Zastępów“ rozbił swój namiot. Ale te tabernakula same są tylko namiotem, gdzie Pan jakby przechodni. Ale Boski Podróżny się zatrzymuje. On chce przyjść do każdego z nas, zniżyć się do każdego. A nawet — Bóg sam łączy się ze mną jeszcze ściślej i łaskawiej, jak niegdyś z Adamem i Ewą w raju. Nie — świat nie jest już pustynią — moje serce nie jest próżne — Bóg mój jest przy mnie.

Serce moje przez Eucharystię nie jest już zimne. — To jest drugie rozważanie.

II.

Między słowami Zbawiciela, które zachowane nam zostały w Ewangelii św., znajduję jedno, które mi najlepiej okazuje jego Boskie posłannictwo. To słowo jest: „Przyszedłem, aby ogień puścić na świat, i czegoż więcej pragnę, jak aby świat płonął tym ogniem“. Tą ziemią jest nasze serce; ogniem jest Jego święta miłość.

Wspomniałem właśnie o historii ludzkości od upadku Adama, o wszystkich jej błędach i występkach — a powodem tego było, że był „świat bez Boga“. Lecz, dlaczego Pan Bóg oddalał się od ludzi? Bóg nie oddalał się nigdy od ludzi. Dopiero gdy człowiek opuszcza Boga, opuszcza Bóg człowieka. Człowiek oddalał się przez to od Boga, że go nie kocha. Tutaj mamy właściwą przyczynę wszystkiego złego; świat nie kochał Boga więcej. A nawet świat miał przed Bogiem pewien rodzaj strachu, — obawę Boga. Tak było u pogan. A i większość Żydów nie mogła się wznieść wyżej nad uczucie niewolniczej bojaźni. Upadali oni drżąc na ziemię wobec błyskawic i grzmotów na górze Synaj; drżeli przed Świętem świętych. Świat był już bliski pograżenia w zimmocie, gdy ukazał się Jezus a z Nim ogień — tj. miłość.

Któż nam wypowie te płomienie miłości, które

Boski Zbawiciel w czasie swego ziemskiego życia rozrzucił wokoło siebie? Jego pierwszy uśmiech w żłóbku jest tym ogniem, który zapalił Jego Boską Matkę, św. Opiekuna, pasterzy i mędrców. Jego pierwsze spojrzenie na uczniów jest tym ogniem, który ich zapalił miłością ku Mistrzowi — i pragnieniem naśladowania Go. Jedno słowo rzekł on do Samarytanki: „O gdybyś знаła dar Boży“. To słowo jest ogniem, który zapalił jej serce. Umiera na krzyżu — a jego ostatni oddech jest ogniem, który łotra dobrego oczyszcza, gładzi jego winy i uświęca go.

Ale to jeszcze nie wszystko.

Chrystus wstępuje na niebiosa. Czyż ziemia jest już dosyć ogrzana, aby nie popaść znowu w zimnotę? Nie! Ogień miłości Bożej musi ciągle płonąć pełnym żarem. Jego uśmiech dziecięcy, Jego spojrzenie, Jego słowa były tylko iskrami, które tu i tam rozsyłał; potrzeba pochodni, która by wszędzie pożar roznieciła. Aby tę pochodnię utworzyć, ofiaruje Pan wszystko, co posiada: Swoje Bóstwo, swoją duszę, swoje ciało, swoją krew, swoje serce, swoją wszechmoc, swoją dobroć, swoją mądrość, swoją miłość — jednym słowem, ustanawia Przenajśw. Sakrament Ołtarza. To jest pochodnia — ognisty piec miłości Bożej. O Boski pło-

mieniu — postępuj, rozszerzaj się od jednego końca ziemi do drugiego; zapalaj wszystkie dusze, aby żadna nie uchyliła się od twego żaru.

Dusza, która godnie przystępuje do Komunii św., nie może być nietkniętą tym ogniem, który płonie w Sercu Jezusa. Komunia św. wlewa w nie miłość; gdy dusza Boga miłuje, poznaje, jak słodkie jest jarzmo Pańskie i jak lekkie Jego brzemię. Staje się czystą, pokorną, cierpliwą, łagodną — z łatwością zachowuje prawo Boskie: Boski ogień płonie w niej. Dzieło Chrystusowe zostało dokonane. Świat pełen jest Boga przez Eucharystię.

III.

Powiedziałem powyżej: Bez Eucharystii były by nasze kościoły smutne. — W początkach swoich Kościół Chrystusa w postaci widzialnej ludzkiej, cieszył się Jego widzialną obecnością. Niestety — to szczęście nie miało być niezamącone. Kościół musiał patrzeć na to, jak Chrystus zboczony krwią zawisł na krzyżu i u stóp tego krzyża wydał ten serce rozdzierający lament: „O wy wszyscy którzy idziecie drogą, obaczcie i przypatrzcie się, czyli jest boleść większa jako boleść moja“. Ale Pan, który swoich zasmuca, umie ich znowu pocieszyć. W przeddzień swojej śmierci ustanowił Chrystus

Przenajśw. Sakrament, aby w swoim Kościele na zawsze mieszkać, żywo i nieśmiertelnie, nawet po swoim wniebowstąpieniu.

Czymże byłby kościół bez Najśw. Eucharystii? Przypuśćmy, że ustałaby obecność Chrystusa w Jego Kościele, że ofiara święta nie mogłaby być więcej składana. Jakaż to niezmierna strata! W wielkim smutku siedziałby kościół, wspominając to, co przedtem posiadał a teraz stracił na zawsze.

Może być tutaj nauką nam widok protestantów i innych odszczepieńców. Oni chcą być także dziećmi Chrystusa ale oni nie mają Eucharystii: Jakże przez to są ich zbory nagie i puste, jakżeż wszystko u nich tak suche, tak smutne, tak zimne! Brakuje im bardzo wiele. Czego im jednak najbardziej brakuje, co wyjaśnia nam tę zimnotę i ten smutek, który tam panuje? Oni nie mają Przenajśw. Sakramentu. Najdroższej rzeczy nie mają. O gorzkie ubóstwo!

W przeciwstawieniu do tego, wstąpmy do naszych kościołów w jakie uroczyste święto. Ale przedtem pytanie: Na co mamy nasze kościoły? Odpowiedź: Aby Przenajśw. Eucharystii ofiarować mieszkanie. Na co te wysokie sklepienia, te wspinałe obrazy, na co te cuda wszelkich sztuk? Aby

Gościowi eucharystycznemu godne mieszkanie zgotować. Na co te wieże, sięgające do nieba? Aby dzwony wiernym ogłaszały uroczystości eucharystyczne. Na co te bogate ołtarze, te wspaniałe tabernakula? Aby Przenajśw. Eucharystia na nich przebywała. Dlaczego naokoło ołtarza te liczne światła, te kwiaty — woń kadzidel? Aby Przenajśw. Sakrament godnie uczcić. Dlaczego widzimy sługi ołtarza ubranych w jedwab, purpurę i złoto przy świętych ceremoniach liturgicznych czynności? Dlaczego szczególnie biskup ukazuje się w przepychu najwspanialszych szat — jakby diademem bzdobiony? Bo oni wszyscy są sługami Przenajświętszego Sakramentu.

Tak więc jest Przenajśw. Eucharystia punktem środkowym kultu katolickiego — a wszystka świetność i cały kult zewnętrzny jest tylko wyrazem radości z Przenajśw. Eucharystii! Tak jest: Kościół jest pełen radości z powodu rzeczywistej i zawsze trwającej obecności Chrystusa w nim — i z zawsze nowym uczuciem wdzięczności i z niewygasającą radością woła Kościół: „Przystąpię do ołtarza Pańskiego, do Boga, który rozwesela moją młodość“.

IV.

Tak więc prawdziwie jest Eucharystia rajem na ziemi, rozkoszą naszych serc, radością naszych kościołów. Dziękujmy więc Boskiemu Zbawicielowi za ten dar potrójny! Obyśmy więc poznali, jak nie-szczęśliwymi bylibyśmy bez Przenajśw. Sakramentu, jak zaś z Nim stały się udziałem naszym wszystkie dobra. Dziękujmy Boskiemu Zbawicielowi całym sercem za to, że z nami pozostał.

**Przygotowanie do Komunii św.
i dziękczynienie.
Jezus—Przyjaciół.**

1. Kto przychodzi?

Jezus, Przyjaciół mój serdeczny.

W Wieczerniku uroczyście cisza... Uczniowie dokoła Mistrza skupieni, uwielbiają w zachwycie ten nowy Dar im dany, Jezusa samego w pierwszej Komunii. Jan, uczeń umiłowany, dziewczęcą głowę swoją na piersi Mistrza pochyla i jakieś uczucie niebiańskie, duszę kojąc, ogarnia go. Jezus nie broni się przed poufałością ucznia, sercem tylko w serce największą na tej ziemi powierza mu tajemnicę: tajemnicę miłości Boga i ludzi.

Jezus od wieczerzy powstawszy, mówi do uczniów uroczyście: „Już odtąd nie będę was

zwał sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego; lecz was nazwałem przyjaciółmi“.

I oto ten sam Jezus za chwilę do serca twego wejdzie i tobie, jak uczniom, powtórzy: „Nie jesteś już sługą, ale przyjacielem moim. Sam człowieka stworzyłem i wiedziałem, że ten człowiek bez przyjaciela żyć i szczęśliwym być nie może. Ziemia tyle ma cierni, a dzień tyle smutku... jeżeli nie miałbyś komu serca otworzyć, uzalić się, życie twoje mogłoby skończyć się rozpaczą. Więc oto jestem — Bierz Mnie, pożywaj, i łącz się ze Mną, aż do „przyjaźni!“

Do kogo przychodzi?

Do mojej biednej duszy, która mierząc przepaść, jaka stworzenie od Stwórcy oddziela, nieśmiało i z niedowierzeniem zaproszenie Jezusa przyjmuje. Panie — wszak wiesz — nie ma tam przyjaźni, gdzie nie ma równości. A cóż za równość, co za zbliżenie być może między Tobą — wielkim Bogiem — a mną — wielkim grzesznikiem? Drzę cały, gdy wspomnę, jakich Ty, Panie, na tej ziemi miałeś już przyjaciół... Odstępowali od Ciebie, opuszczali, zdradzali. — A ja, czy silniejszym, mężniejszym jestem od nich?... A może... a gdyby?... O, nie dozwól, bym Cię kiedy miał zdradzić! Raczej umrzeć!...

3. Dlaczego Jezus przychodzi?

Iżby ci być Przyjacielem, nie jak przyjaciele tego świata, którzy gdy noc nieszczęścia, niepowodzenia, życie twoje zaciemni, uciekają, udają, iż cię nie znają. Nie takim jest Jezus. Właśnie gdy troska i ból cierniowym wiankiem serce ci oplotą, gdy pokusa, jak cień twój własny, za tobą kroczyć będzie, gdy bliskie niebezpieczeństwo z piersi twej krzyk przerażenia ci wydrze, Jezus przychodzi do ciebie jak przyjaciel. Jemu się z trosk twoich wyświadcaj, otwórz wszystkie serca tajniki, powiedz to nawet, czego byś najlpszemu nie powiedział przyjacielowi, a Jezus wysłucha cierpliwie mowę łez twoich zrozumie, ukoi, pocieszy, sił doda i odwagi, i duszę twoją smutną, jak biedny zwiędły i zdeптany kwiatusek, podniesie, rosą łaski orzeźwi, miłości promieniem ogrzeje.

O, już się nie lękam, nie trwożę, ale z serca wołam: Przyjacielu... Jezu... przyjdź!...

4. Po Komunii — dzięki.

Mam Go więc w sobie... do serca przytulam, i tysiącokrotnie wołam: Przyjacielu!... Tak — Przyjacielu jedyny, wienny! Przyjacielu na całe wieki stały! Przyjacielu szczerzy i prosty, jakiego drugiego nie posiada ziemia... Pozwól mi

otworzyć przed Tobą duszę, wylać serce moje...

Ciężko mi. Drzę przed niepewną przyszłością. Dokuczają mi moje złe przyzwyczajenia. Wstydzę się, że tak powoli idę drogą cnoty, że mam tak mało ufności w opatrzność niebieskiego Ojca. Nikt nie wie, że tak słaby jestem. O Jezu, bądź mi miłosierny!

„O, nie smuć się, nie lękaj!... Przyjaciel twój w tobie jest... Jam jest! Jezus twój. — Eucharystyczną przyjaźń zawrzyj ze mną, a dobrze ci z tym będzie.

Patrz na Jana, gdy w pierwszej swej Komunii dziewiczą głowę swoją na piersiach Moich składa... Nie pyta, czy pozwolę, śmiałości swej nie mierzy ani Moją wielkością, ani swoją niegodnością. Wszakże i Łazarz przyjacielem był Moim — tak nazywa go Ewangelia — a jednak... wskrzeszony przeze Mnie, w gorącej podzięcie nie rzuca Mi się na szyję, do serca nie tuli... Eucharystia nie istniała jeszcze. Lecz Jan, Chlebem żywota nakarmiony, ku Sercu Przyjaciela głowę swą pochyła, tuli się do Mistrza, bo ten wielki, wszechmocny, cudami siejący Mistrz i Pan, w Komunii w serce jego złożony, staje się jakoby niższym, mniejszym od niego — Pokarmem, Chlebem jego. A wówczas — nie tylko

on duszę swoją Mnie otwiera, ale Ja zwierzę mu tajemnice Moje i na zapytanie Jana: „Panie, kto jest?” — objawiam mu w odpowiedzi straszliwą tajemnicę zdrady Judasza.

„Więc przyszedłem, byś mnie, jak Przyjacielowi zwierzył tajemnice twoje, odsłonił przede Mną twe smutki i radości, powiedział twe obawy i nadzieje, rozsunął przede Mną plamy przyszłości i działań twoich. Nie bój się niczego... Mnie bez obawy powiedzieć możesz to, nawet co cię zawstydzą, czego byś własnemu nie powiedział bratu. Jam tak milczący, tak dyskretny, tak delikatny. Tajemnica Mnie powierzona na wieki tajemnicą zostanie“.

O, Przyjacielu najdroższy, któż by nie zaufał Tobie? Jak litościwy, jak dobry jesteś, iż się tak się zniżył, przychodząc do mnie!... Tak, powiem Ci wszystko, serce całe otworzę, a gdy nie mogę, jak na to zasłużyłeś, dość wydziękować Tobie, niech ufność moja, dziecięca szczerłość i wylanie przed Tobą, starczą Ci za dziękczynienie moje. Więcej w tej chwili dać Ci nie umiem!



Księgarnia Tow. „Biblioteka Religijna”

we Lwowie, ul. Rutowskiego 5

POLECA SWE OSTATNIE WYDAWNICTWA
ORAZ NA SKŁADZIE GŁÓWNYM BĘDĄCE:

<i>Bętkowska Teresa</i> : Franek przybłąda. Powieść	1.50
<i>Blotnicki Franciszek</i> : Na Podolu biały kamień. Powieść	1.50
<i>Brey Henryka</i> : O wiecznej miłości. Myśli eucharystyczne	1.70
<i>Klawek Aleksy Ks.</i> : Psalterz. Nowy przekład z Wulgaty	opr. 3. —
Lekcje i Ewangelie na niedziele i święta	opr. 2.60
<i>Lelong M. H.</i> : Dookoła zła	0.90
Mszał na niedziele i święta w języku polskim i łacińskim w opracowaniu Ks. Dr Gerarda Szmyda	
opr. płócienna cena	4.50
opr. płócienna, brzeg złocony	6. —
opr. skórzana, brzeg złocony	8. —
<i>Popiel Włodzimierz</i> : Ofiarny stos. Powieść histor.	2.40
— W sidłach diabła. Powieść historyczna	1.80
<i>Zulińska Barbara S.</i> : Matka - Obywatelka. Pogadanki o wychowaniu dzieci	2.50

Wydawnictwa Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej:

<i>Helsztyński Stanisław</i> : Katolicycy poeci Anglii. Wybór przekładów z wstępem tłumacza	2. —
<i>Jesionowski A.</i> : Motywy religijne w współczesnej powieści polskiej	2. —
<i>Kirstein Paweł Ks. Dr.</i> : Laicy w Kościele Chrystusowym dawniej i obecnie	— .70
Pius XI. Wielkiemu papieżowi w hołdzie	1.50
Posłannictwo katolicyzmu polskiego. Pamiętnik IV katolickiego studium w Katowicach 1938	12.50
<i>Taylor Edward Dr.</i> : Gospodarcze obowiązki stanu	— .80
<i>Verkade Willibrord</i> : Ku doskonałości. Wspomnienia mnicha - malarza	6. —

Wydawnictwa Księży Jezuitów w Krakowie i w Warszawie:

<i>Andrasz Józef Ks. T. J.</i> : Apostolstwo modlitwy w teorii i w praktyce	3. —
<i>Antoniewicz Józef Ks.</i> : Introibo ad altare Dei sive praeparatio ad Missam et gratiarum actio necnon aliae preces selectae ad usum sacerdotum. Opr. płócienna, brzeg czerwony lub złocony	8. —
opr. skórkowa tańsza	9. —
opr. szagrynowa, brzeg złocony	11.50
<i>Bartynowski Stanisław Ks. T. J.</i> : Apologetyka podręczna. Wydanie piąte	5. —

<i>Danek W. Ks.:</i> Katechizm dla konwertytów. Nowe znacznie powiększone wydanie	1.30
<i>Fiedler E.:</i> Nowy człowiek. Dwanaście szkiców na temat ducha nowego pokolenia	2.40
<i>Foreman-Lewis Elż.:</i> Yung Pu. Życie i przygody dzielnego chłopca chińskiego	3.—
<i>Kisielewska Maria:</i> W obcym gnieździe. Powieść dla młodzieży z życia Polaków w Niemczech	2.—
<i>Krzyżanowski Kazimierz Ks.:</i> Katechizm Krucjaty eucharystycznej	—15
<i>S. Maria Alicja Niepok.:</i> Tajemnica Lourdes. Sztuczka teatralna dla młodzieży	0.40
<i>S. Maria Krysta Niepok.:</i> Króluj nam Chryste. Insce-nizacja ku czci Chrystusa Króla	0.40
<i>Schilgen Hardy Ks. T. J.:</i> W szkole świętego Igna-cego. Bieg myśli ćwiczeń duchownych	5.—
<i>Smodlibowski Julian Ks.:</i> Ku chwale Trójcy Przenaj-świętszej	0.50
<i>Sobaś Jan Ks. T. J.:</i> Cień Najwyższego. Nowenna do św. Józefa	—80
<i>Wojtoń Władysław Ks.:</i> Najświętszej Matce w holdzie (Wiersze)	0.60

Wydawnictwa Księgarni i Drukarni Kato- lickiej S. A. Katowice:

<i>Adamski St. Bhp.:</i> Szkoła wedle nauki Kościoła i uchwał synodu	0.40
<i>Bernoville G.:</i> Falsz podanej ręki od „Frontu popular” do „Front populaire”	1.20
<i>Jasinski W. Ks. Dr.:</i> O katolicką pedagogikę w Polsce	2.50
<i>Mäder R.:</i> Komunista? nie Katolik!	0.60
Międzynarodówki socjalistyczno-komunistyczne eksplo- atujące sprawę robotniczą. Praca zbiorowa pod redakcją Henryka Glassa	3.—
<i>Schneider Fryd. Dr.:</i> Twoje dzieci a ty	4.50
<i>Trilby T.:</i> Serce zwycięża. Powieść	3.50
Uchwały I Polskiego Synodu plenarnego odbytego w Częstochowie r. p. 1936	0.20
<i>Wyszyński M. Ks. Dr.:</i> Co katolik powinien wiedzieć o prawie kanonicznym	0.10
<i>Wyszyński St. Ks. Dr.:</i> Inteligencja w straży przedniej komu- nizmu	4.—

Wydawnictwa Katol. Tow. Wyd. „Kronika Rodzinna”, Warszawa:

<i>Gębarski St.:</i> Rycerze świętej Kingi (powieść hi- storyczna)	1.—
— Szpieg Dioklecjana (powieść z pierwszych chrześcijaństwa)	1.—
<i>Lekeux M. P.:</i> Świętość i dobra wola	1.—
<i>Wrotny-Klimowiczowa:</i> Godzina jedenasta (Wiersz)	0.50
— Kraina pustego grobu. Wydanie II	1.50
<i>Rodowicz Iwanicka Z.:</i> Ofiarnym szlakiem (powieść)	1.—